





910475 I  
Mag. St. Dr.

I PELLEGRINI

Al Sepolcro di N. S.

PEREGRINANCI

DO GROBU

PANSKIEGO

ORATORIUM

Wielko - Piątkowe

Ná roszak NAYJASNIEYSZEY KROLOWEY  
JEYMci PANI moiey Miłosciwey po Pol-  
sku przetłumaczone

Od nayniższego JEY

*Sługi J. A. Filipowskiego*

§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§  
§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§



910475

I

Albinus  
Eugenius  
Teotimus  
Agapitus

Pielgrzymi

Przewodnik.

Bibl. Jagiell.  
St. Dr. 2016 K/H2/3 (185)



## C Z Ę S C Pierwsza

### A L B I N U S.

**O** Woż cni Towarzysze kres naszej podróży  
Nakoniec przybyliśmy do owego Miasta:  
Ktore całej Judei więc było Krolową.  
Ale ach jak mizernie leży spustoszone!  
Pomiędzy ruinami y pomiędzy chwastem  
Y co za strach nieznośny w koło je opasał  
Co tak miłe ludzkiemu kiedyś było oku!  
Gdzieżbył Pałac Krolewski? gdzież Kościół wspaniały?



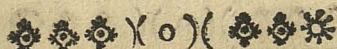
Ná który ow spokojny Krol cedru y złota  
Tyle łożył? á jeźli w obalonych murach  
Ktora jezzcze do gory wieża dźwiga głowę?  
To ją lud Bałwochwalny na meczet obrocił.  
Nędzne Miasto, stan twoy oplakany  
Dobrze Zbawiciel przejrzał kochany,  
Kiedy więc nad nim zafrasowany  
Wylał lez swoich żywe fontany.

Y jezzcze w ten dzień litością zdięte  
Serce miał ktobie, gdyś ty zawzięte  
Swe okrucieństwo nań niepoięte  
Wywarło, członki katuiąc święte.

*E U G E N I U S.*

**J**A to widzę Albinie, żeś się zafrasował,  
Uyrzawfzy zgrozę tego Miasta zburzonego;  
Ja zaś y owfzem radość niezwyčajną czuię  
W fercu z tego widoku, im pilniey go zważam.

Bo



Bo czemukolwiek się tu przypatruię, wszystko  
Mię do ulżanowania wzbudza y miłości.  
Y błogosławię moment ten, w którym mi instynkt  
Tak mocny nabożeństwa sam do serca przyszedł,  
Zem nie żałował progow opuścić Oycowskich  
Dla nawiedzenia tego miejsca tak sławnego,  
Y uczczenia w nim cudow y Tajemnic Boskich.

Długa mię podróż więcey nie smęci,

Y fatyg po niey cale nie czuję.

Wypadło mi to wszystko z pamięci,

Z strachow y przygod morskich żartuję.

Powietrze słodkie ożywiające,

Y Porcie pewny, choć bez obrony

Gdzież cię natrafi serce pragnące!

Choćby zwiedziło wsze świata strony.





## TEOTIMUS.

Nlech będzie BOGU temu wiekuiſta Chwała,  
Ktory naszego ciała ſmiertelnego zwłoki  
Na ſię przyiawſzy, tu był na Krzyżu rozpięty.  
W ten czas, kiedy nawałność morſka niewſtrzymana  
Na ſkołatany okręt impetem ſwym biła,  
Y podroźni ſwe modły do lamentuiących  
Głoſow żeglarzow weſpoł z bojaźnią łączyli,  
On ſię z nami litoſci pełen towarzyſzył;  
On falom nieſpodzianie ucifzyć ſię kazał,  
Y zaraz wzyſtko ſkromnie poſлуſzne mu było,  
Flukty ſię uſmierzyły, y wiatr ſchował ſkrzydła,  
Morze poczuło w net Wſzechmocność tego  
Pana, cō je z niczego  
Jedynym ſłowem bez potrzeby ſtworzył;  
Y Neptun rycząc głoſem nieprzyjemnym,  
Na dnie ſwoim ciemnym  
Wiatry





Wiatry wnet zawarł, którym był otworzył,  
Wszak on co tylko zlekka kiwnął ręką,

A to co wam męką

Było Uczniowie, przez strach ledwie żywi !  
Aż z Wami łódka niewstrzymana w biegu

Przybija do brzegu,

Bez wżelkiej szkody; któż się tu nieździwi.

### *A L B I N U S.*

**K**Tokolwiek go w ufności serdeczney tu wzywa,

Ten się nigdy ná Jego Opiece nie myli:

Ale jeczce nie widać, jak widzę, nikogo,

Coby chciał być naszemu nabożeństwu wodzem.

Y coby mógł ubłagać dzikiego narodu

Nie nasyconych strożow nieuchronny pozor;

Ażeby nam pokazał wsze mieysca, ná których

Spełnione Tajemnice naszego zbawienia.

*TEO-*

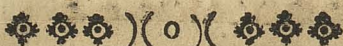


## TEOTIMUS.

Widzę już, widzę zdala, że się znowu wraca  
Agapit śpieszno do nas: á za nim w też tropy  
Człek jakis w ciemney sukni skromnie ustrojony  
Y ieźli się nie mylę, brodę ma do pasa.

## AGAPITUS.

PRzyjaciele kochani! o woź prezentuję  
Wam tego Przewodnika, na ktorego cale  
Spuścić się y poyść za nim możemy bez wstępu.  
Ten w młodym barzo wieku, w tedy gdy naybarziefy  
Zmysły z rozumem w sporce bywaią w człowieku.  
Wzgardziwszy nikczemnymi świata splendorami  
Y powabami; tudziez z Europy zmieszaney,  
W występkach zatopioney, y w sobie niezgodney  
Ufzedzfy dobrowolnie, wolał obrać sobie  
Miedzy nieugłaskanym y dzikim narodem



W podłym odzieniu żywot prowadzić surowy,  
Y tu bieg swoy dokonać przy tym Świętym Grobie.

### E U G E N I U S.

O Szczęśliwości! godna światowey zazdrości,  
Ze mu się godzi w każdy moment przed oczyma  
Mieć znaki, co nam wieczna dobroć zostawiła.

### P R Z E W O D N I K.

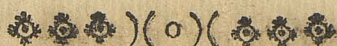
W Amby to powinzować moje miłe Dzieci,  
Zeście tak długą podróż szczęśliwie podieli,  
Y że was dobrotliwa Ręka Pana Niebios  
W gęstych niebeśpieczeństwach łaskawie bronila.

### A G A P I T U S.

A Ch Oycze! niebawże nas, y wiedz jak nayprędzey;  
Pokaż nam pełnym żądzy nabożney, y cnoty,  
Kaźde mieysce, ná którym cokolwiek się stało,

B

Y wy-

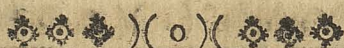


Y wytłumacz nabożnie wszelkie Tajemnice;  
Spraw obfity pożytek naszym przedsięwzięciom,  
Y sam nam płaczu pomoż, y modl się za nami.

    Nie tak pragnieniem szybki Jeleń zdjęty,  
    Ziewaiąc śpieszy do zródła czystego;  
    Jako my przyiść raz do tey skały świętey,  
    Gdzie w ludzkim kształcie BOG zagniewanego  
    Oyca ubłagał Ofiarą Krzyżową;  
    Y pokłon oddać przy tym Świętym progu,  
    Który był godzien być deską Grobową  
    Umęczonemu w Ciele ludzkim BOGU.

### P R Z E W O D N I K.

**N**A cokolwiek tu wzrok wasz rzucicie w około  
Wierne dusze! wszystko to czci y Chwały godne:  
Te drogi, te Pagorki, wszystkie Pan nasz zbiegał,  
Wszystkie Dobrodziejstwami, y Cudami wślawił,  
Zadne-



Zadnego kroku niemasz, gdzieby każdy kamień,  
Każde zdziebło nie było trawy poświęcone.  
Jeżeli nie krwi kroplą, to potu Boskiego;  
Slady, ktore wyraził BOG tu swemi stopy,  
Deptać śluznie powinien Pielgrzym bosą nogą,  
Y skromnym okiem patrzeć, lecz mało pomoże,  
Jeżeli z ziemskich affektow serca niewyzuie.  
Prożney miłości, pychy, zazdrości y gniewu  
Niebierzcie do Świętego tego miasta z sobą:  
A na pozdrowienie go jako zwyczaj niesie,  
Zaśpiewaymy mu idąc wesolo na Chwałę,  
Każ nam otworzyć twe Bramy zamknięte  
Jerozolimó! od nas upragniona,  
Kiedys wesola, teraz Ipułtoszona,  
Wždy zawfze mieysce wślawione, y święte.

Prawda, że niemasz już więcey tey ślawy

B 2

Z zamę



Z zamku mocnego, y miley Świątnicy,  
Kto rą stawiali sławni Rzemieślnicy,  
Y dwuch Krolow nią tve wślawili sprawy.  
Przecież się cieszyć możesz w tey niedoli,  
Ze to potężna Rzymskich Pułkow siła  
Mury tve pyfzne z Ziemią potrafiła  
Zrownać, y w ciężkicy trzymać cię niewoli.

Lecz cię ten będzie umiał wielbić, kto wie  
Ze śmierć fromotną ponieść tylko w tobie  
Ow Krol naywyższy upodobał łobie,  
By nam przywrocił zbawienie, y zdrowie.

Niechże nam ten Pan da łaskę skuteczną,  
Byśmy skończywszy bieg mylny żywota,  
Znaleźli potym otwarte nam wrota  
W owę Oyczyznę szczęśliwą, y wieczną

Gornego Jeruzalem.



CZĘŚC



## C Z Ę S C Druga.

### PRZEWOĐNIK.

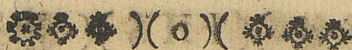
**O**Toż to tu Ogrojec: Tu poszedzsy zaraz  
Po owey wielkiej Uczcie wieczornej, ná ktorej  
Sam siebie dał na pokarm, modlił się Zbawiciel  
JEZUŚ, y posłuszeństwo poślubił do śmierci.  
Tu w śmiertelnych ckliwościach pot krwawy wylewał,  
Ktory z Piersi y Twarzy ciekł bystrym strumieniem,  
Y krople purpurowe farbowały ziemię.

### E U G E N I U S.

**T**Ak drogą krwią skropiony Ogrodzie szczęśliwy!  
Całuję ścieżki twoje pokornemi usty.  
Owoż płac, owoż pole, na którym niebieski  
Rycerz pierwszą pokazał odwagi swej probę,  
A tak frogą dla niego, że jeźli na dalszą

B,

Utar-



Utarczkę zachować się miał, potrzeba było  
Zeby skrzydłaſty z Nieba Duch zbiegł mu na pomoc.  
Miłość to była, co mu pot ze skroni  
Skrzydłami ſwemi lekko ocierała,  
Y zemdlonemu do uſzu ſzeptala,  
Męka twa lud twoy od zguby obroni.  
Tym, tak przyiemnym głoſem napomniony  
Wnet się jał pytać, gdzież ow ſłup Krzyżowy?  
Więcey nie pragnę, y jużem gotowy  
Poyść na śmierć frogą, bez wſzelkiej ochrony.

### PRZEWOĐNIK.

**T**U na tym mieyſcu podał pełen zdrady Uczeń  
Jadowity policzek Niebieſkiemu Panu,  
Tam na ziemię gmin ludu cały przeſtrąszony,  
Niby ſtado powietrznych ptaſząt na trzaſk ſrogi  
Pioruna, padł na owe głoſne ſłowa: Jam jeſt.





## A G A P I T U S.

CO za cuda Dobroci y możności Twojej  
Złączoney z posłuszeństwem w krotkim barzo czasie  
Pokazałeś moy JEZU! jedyne staranie  
Mając tylko o drugich prędkie wyzwolenie:  
Nieprzyjaciela twego ranionego leczysz,  
Y tego, co go ranił po Oycowku łajesz.  
Potym podaiesz rękę Włzechmocną sam swoię  
Dobrowolnie w Łancuchy, y nieboli Cię to  
Ze Cię prowadzą Kaći, jako porwanego  
Z łona Matki do Jatek cichego Baranka.

## A L B I N U S.

A Ch! kiedyby Piotr chciał był na tych niepotli-  
wych  
Porwać się do oręża, y zemścić się szczerze  
Uczynioney obelgi Mistrzowi swoiemu,

Czemuż



Czemuż szpady dobytey nieutopił w piersiach  
Niezbożnego Judasza sługi Piekielnego?

*T E O T I M U S.*

**Z**Achowan był dla tego, żeby sobie katem  
On sam był; bo takowy haniebny występpek  
Sromotnieyszą skarać się nie mógł nigdy ręką.

*P R Z E W O D N I K.*

**T**Erax przy rannym zorzu jaśnieyszym na Niebie,  
Możecie lepiej Pałac Anafza rozeznać;  
Choćci już rozsypany y Ratusz niegodny,  
Przed którym tu w cierniowej Koronie ze trzcina,  
Y w podłę purpurową suknią ułtrojony  
Prezentował się ow Krol Krolom panujący  
W tedy właśnie, gdy Sędzia chytry do gromady  
Zaiadłego Połpolstwa wyrzekł niewstydlowie:  
Owoż człowiek, nieśmiejąc rzec. że był wraz Bogiem.  
Teraz



Teraz sporzszym zbliżcie się nabożeństwa krokiem  
Ku temu mieylcu, y tu uczciycie pokornie  
Relikwie owego kamiennego słupa,

Przy którym

Powrozy, bicze, kaydany,  
Nagość y wstyd niesłychany,  
Y wymyślne inne męki,  
Jakby od okrutney ręki,  
JEZUS teraz tu ponosił,  
Tak go sobie mieycie w myśli.

Odgłos razow fame mury  
Nie użyte więc z natury  
Przerażał wkroś, że jęczały,  
Y żałofne wydawały

Echo, ktore wiatr roznosił.  
Samych katow zakamiała  
Serce twardsze nad tę skałę,

C

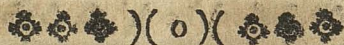
Y Dusza

Y Dufza snadź w ten czas była,  
Ze się żalem niewzruszyła.  
Ktoż nieludzkość tę okryśli!

*T E O T I M U S.*

**A**Ch okrutni! przestańcie, y na mnie obroćcie  
Miotły, bicze, powrozy, kije y kaydany:  
Oto tu winowayca, ále tam niewinność!  
Co za sprawiedliwy Sąd, co niewinnego  
Karze, á wolnym czyni, tego co zawinił!  
Nie inaczey, slyszę już, jako rozgi w ręku  
Tych mordercow zajadłych trzaskaią bez końca,  
Slyszę z pośmiewiskami zmieszane potwarzy,  
Widzę całe strumienia krwi ziemię broczącey;  
A na twarzy, na którą patrzeć było zawsze  
Naymiley Duchom wżyskim niebieskim skrzydła-  
stym,

Widzę



Widzę śmierci niechybny wyrazony Obraz  
O krwi droga! o Twąro jaśnicysza nad słońce!  
O nowa Tajemnico ludziom niepoięta!  
Moy Oblubieniec áby do siebie przywabił  
Dufze náfze, ják swoje kochanki prawdziwe,  
Krycie swey piękność Twąrzy, y mieni Oblicze.

### PRZEWOĐNIK.

JEźli was jakikółwiek widok dotąd wzruszył,  
To z tym więkfszą bojaźnią podźmy tą tu ściefszką,  
Ktora nas ná wyfokość skały poprowadzi:  
Otoż macie przed wami tę cudowną Gorę,  
Ná ktorey BOG w postaci mizerney człowieka,  
Własną krwią nam wyraził swoje nowe Práwo.  
Ná tey skále przekonał śmierć nas wojującą,  
Y ná niey Piekielnemu stął rogow Smokowi:



Tu właśnie słup wkopany stał na tymtu miejscu,  
Na którym Boskie Ciało na przedziurawionych  
Ręku wisiało Gwoźdźmi przybite; co więcej!  
Od Oycy opuszczony, skłoty, y zraniony  
Schyliwszy na bok głowę, tu umarł mój JEZUS!  
Miejscu tego wam świadkiem niech będzie ten kamień  
Dziurawy, co był gruntem zbawiennemu Drzewu.  
Rozpadł się w ten czas, kiedy przy dokonywaniu  
Tey straszliwej utarczki ziemia z swych zawaśow  
Y Granic wyskoczyła, trzęsąc się bez miary.

### *A G A P I T U S.*

**P**Rzykładem tey opoki serce nieużyte!  
Powinnobyś się padać y kruszyć na sztuki.  
O Goro! o Pamiątko! o Krzyżu zbawienny!  
Oniezmierna Dobroci Zbawiciela mego!

Towā-



Towáryzcie! ktozby z nas padzfy ná tę ziemię  
Niewyrzekł się swych grzechow ják pewney przy-  
czyny

Tey ták ciężkicy utárczki? á przytym kámieniu,  
Co godzien był ostátanie kropelki krwi Boskicy  
Zbierać, ktozby niewdzięczne oczy śmiał powśoiągnąć  
Od płaczu? ktore słusznie lzy toczyć powinny.

Niech się twárz moia stanie żywym stokiem,  
Y oczy lzy leją gorzkie potokiem;  
Aby spadając ná me piersi siłą,  
Serce się z żalu y smutku topiło.

Jleś Ty kropel krwi wytoczył z Ciała,  
Prágneń łez tyle by Twárz ma wylála.  
Ale Ty bárzicy jefzcze niż plákania  
Ządasz moy Boże! wiernego kochania.



## TEOTIMUS.

**O**D zgrozy moich grzechow, y od káry zá nie  
W Ránach Twoich mię ukryi Zbáwicielu Pánie!

## EUGENIUS.

**A**Ch wyryi ják náygłębiey ná sercu mym twárdym  
Pámiątkę Twojey męki, by w nim záwsze trwała.

## ALBINUS.

**O**Derwiy Rękę Pánie przybitą do Krzyża,  
A poday mi ją w základ zgody, y Pokoju.

## PRZEWOĐNIK.

**W**Y, co wam miłość szczera, y nádzieja żywa  
Przejeła serca skruchą, y rzewnym wzdychaniem,  
Postąpcie jeszcze dáley ná tey przykrość Gory,  
Gdzie w twárdey wykowany skále Grob znáydziecie,  
Ktory zmárle wnet trzydni członki Pańskie chował.

Mrok





Mrok rozpędza w Jąskini światło od pochodni.

Otoż właśnie ten kámień, który pobożności

Wąfzey niechay za znaki służy tu dowodne.

O pożyteczne długiey podroży fatygi,

Y mieysc niebezpieczeństwa dobrze odważone!

O miły wielce Niebu pobożny Pielgrzymie!

Ktoremu poszczęści się nawiedzić to mieysce,

Uczcić Grob ten poważny, y spełnić swe śluby!

### T E O T I M U S.

Z Blizając się do tego wielbnego Dołu,

W którym ow był szącowny depozyt złożony,

O jak czuję! ze wszystkie żyły, y me kości

Przenika Święty jakiś strach, y niezwycajny.

Cokolwiek oko widzi na tym świętym mieyscu,

Wszystko we mnie utwierdza wiarę niepochybną,

Y wzbudza do rozwagi pamiątki tak smętney.

Panie



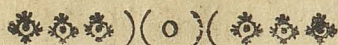
Panie ! liczba grzechow mych tak mię przycisnęła,  
Ze pod ich ledwie żywy leżę dziś ciężarem ,  
Pozwol mi go tu złożyć przy dnie twego Grobu,  
A ponieważś z śmierci zwycięstwo odniozszy,  
Zmártwych powstał ztąd znowu świętnie y chwalebnie,  
Dáy mi tę łaskę w mocy ręki twoiey silney,  
Abym też do lepszego wstał z tobą żywota .

Rozpędza stráchy y ciemności nocne,  
Twoie zesłane z Nieba światło mocne,  
Y żarliwością zapaliwszy żywą,  
Serce światłością przenika prawdziwą.  
O sliczne światło, co nas jeszcze wzywa !  
Pożytkow życia zbierać plenne zniwa

Pod wodzem Twojey miłości.

**C H O R.**

**C**Złowiek na ziemi Pielgrzym prawdziwy,  
**A**le mizerak y nieszczęśliwy.



Lub gnuśny siedzi, lub ciemny błądzi  
Poki się swemi zmysłami rządzi,  
Y poki je ma za Przewodnika,  
Ná niepewnego zdał się sternika.

W ten czas dopiero stráchy y trwogi,  
Niebezpieczeństwa y mylne drogi  
Przebywa łatwo bez trudu wszego,  
Gdy chęć do BOGA obraca swego,  
Y Jego za cel mając w Intentach  
Kroci w wesolyeh podroz momentach.

K O N I E C .



BIBLIOTHECA  
UNIVERSITATIS  
CRACOVENSIS

1840

Faint, illegible text, possibly bleed-through from the reverse side of the page.



330,-

5766/8 ✓

3851-

zakup B]

16.11.16

Biblioteka Jagiellońska



stdr0022912

